

„Dekalog” i wciąż te same pytania



Tomasz Miłkowski

27 października 2022



Na scenie przy Wierzbowej Teatru Narodowego Wojciech Faruga przedstawia „Dekalog” wg scenariusza Krzysztofa Kieślowskiego / Krzysztofa Piesiewicza. Na pozór niewykonalne przedsięwzięcie okazuje się przemyślanym moralitetem, ważnym głosem o człowieku zagubionym w czasie wielkiego zamętu.

Rozklekotana maszyna do pisania

Przepisuję z książki Stanisława Zawiślińskiego „Kieślowski, życie po życiu. Pamięć” (2007) cytowaną przez niego wypowiedź Henryka Baranowskiego: „Pamiętam, kiedy jesienią przyjechałem do Krzysia, do jego mieszkania w Warszawie. Pisał na rozklekotanej maszynie „Dekalog” – wspominał Henryk Baranowski, odtwórca głównej roli w „Dekalogu I”. – Tak też wyglądał budżet filmu, płace reżysera, aktorów, ekipy – wszystko warte rozklekotanej maszyny do pisania...”

Zawiśliński przypomina, że nawet „wielu z tych, którzy przy „Dekalogu” pracowali (...), nie wierzyło w jego powodzenie”. A jednak stało się inaczej.

Teatr to nie film

Wojciech Faruga nie przedstawia całego „Dekalogu”. Zresztą, jak tu wystawić scenariusz liczący ponad 350 stron? Na szczęście pamiętny serial Krzysztofa Kieślowskiego nie był prostą ilustracją Dziesięciu Przykazań ani też dydaktycznym przewodnikiem po chrześcijańskich zakazach stanowiących jeden z fundamentów współczesnej etyki. Dziesięć odcinków „Dekalogu”, choć formalnie odpowiadało Dziesięciu Przykazaniom, wiązało się z nimi niekoniecznie wprost, czasem tylko przelotnie albo nawet przypadkowo. Nie umniejsza to wagi podjętego przez Kieślowskiego przedsięwzięcia ani też śmiałej intencji zważenia, czym owe dawne nakazy stały się dzisiaj i czy w jakimś stopniu mogą być współczesnemu człowiekowi przydatne. Samo postawienie takich pytań, to już wartość niemała, stąd serial spotkał się z niebywałym echem. Przymieszka metafizyki reprezentowana w serialu przez pojawiającego się w każdym odcinku Anioła Stróża (Artur Barciś) dodawała poszczególnym opowieściom ogólniejszego wymiaru. Już na początku pracy nad scenariuszem teatralnym, kiedy Faruga zaproponował przygotowanie „Dekalogu” dla teatru w Gruzji, stanęło pytanie, jak przeprowadzić widza przez tak ogromny materiał, nie tracąc tego, co w nim najważniejsze: pytania o etyczny wymiar istnienia. Z autorem adaptacji, gruzińskim pisarzem Dawitem Gabunią zbudowali scenariusz, który odwołując się do wszystkich odcinków serialu, skupił uwagę na dwóch wątkach: bezwzględnego przestrzegania zakazu zadawania śmierci i nakazu pielęgnowania miłości. Po pierwszej konfrontacji z widownią w Tbilisi, Wojciech Faruga wrócił do tego scenariusza w spektaklu na małej scenie Teatru Narodowego.

Kieślowski jak wrota

Podczas festiwalu filmowego w Wenecji (2006?) przy okazji jakiegoś briefingu prasowego udaje mi się przez chwilę porozmawiać z Johnem Torturo. Kiedy mu się przedstawiam i mówię, że jestem z Polski, jego twarz jaśnieje uśmiechem:

– Z Polski? Kieślowski!

– Ja nie nazywam się Kieślowski – oponuję.

– Przecież wiem, ale dla mnie Polska to Kieślowski. A Kieślowski to wrota do Europy. Jak „Dekalog”.

Długi stół

Najważniejszy w przedstawieniu Farugi jest długi stół, przypominający długie stoły stojące na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego w czasach, kiedy reżyser tam studiował. To przy takim właśnie stole zbierają się na początku wszyscy aktorzy niczym studenci na seminarium pożegnalnym z panią Profesor Zofią (Sławomira Łozińska), która inicjuje rozmowę o dokonywanych w życiu wyborach etycznych. Zaproszeni do dyskusji podają przykłady do rozważenia.

Później ich przypadki zaczynają się rozrastać w osobne sceny albo tylko zamigocą na chwilę, aby na koniec dojść do kulminacji w spotkaniu Zofii z tłumaczką jej prac naukowych na angielski (Gabriela Muskała), która okazuje się małą dziewczynką żydowską z lat okupacji, której Zofia odmówiła pomocy. Nie chciała zgodzić się na przyjęcie roli jej fikcyjnej matki chrzestnej. Uważała, że nie można ocalenia budować na kłamstwie. Na to nie pozwalała jej wiara. Tak przynajmniej wtedy tłumaczyła swoje zachowanie. Pamięć o tym zdarzeniu będzie ją prześladować przez całe życie. W dramatycznym spotkaniu, przecież po wielu latach, dawne emocje, choć wystudzone, czekają na odpowiedź. Obie kobiety zadają sobie wciąż te same pytania: dlaczego Zofia tak postąpiła i czy miała prawo tak wybrać, nawet jeśli jej motywacja, jak się wyjaśni, była inna. Obie aktorki w tej ludzkiej konfrontacji okazują wielką siłę. To są aktorskie wyżyny. Nie ma tu żadnej przesady, emfazy, fałszu. Jest głęboka prawda, jej surowość i trudność, z którą każda z nich zmagą się inaczej. Sławomira Łozińska ujmuje autentyzmem, prostotą, zwykłością, w której objawia się ból złej decyzji sprzed lat, wyrzut sumienia nie do zagojenia. Gabriela Muskała ukazuje kobietę, która nie może wyzwolić się z poczucia doznanej krzywdy.

Równoległe osie

W „Dekalogu” Farugi akcja toczy się po dwóch osiach równoległych. Pierwszą oś stanowi wątek Zofii scalający strukturę spektaklu. Drugi wątek stanowi przypowieść o śmierci i miłości spleciona z dwóch filmowych opowieści: o Jacku, mordercy taksówkarza i o młodym podglądaczu Tomku, zakochanym w kobiecie z przeciwka. To tematy poprzedzających „Dekalog” osobnych filmów Kieślowskiego, „Krótkiego filmu o zabijaniu” i „Krótkiego filmu miłości”. Ich telewizyjne wersje stały się potem odcinkami V i VI „Dekalogu”. W spektaklu obu chłopaków gra ten sam aktor (Paweł Brzeszcz), ukazując rewers i awers ludzkich namiętności, niszczącej siły przekroczenia norm. To pokaz wielkiej skali emocji, które wywołują gwałtowne uczucia, niezależnie od tego, czy ich tłem są motywy z natury jasne czy mroczne. Młody aktor pokonuje tę wysoko ustawioną poprzeczkę z rzadką wiarygodnością. Kiedy Jacek oczekuje na wykonanie wyroku w celi śmierci, cały rozdygotany, obezwładniony strachem, widzowie wstrzymują oddech. Jego rozmowa z obrońcą (Karol Pocheć) to drugi poruszający wierzchołek tego spektaklu.

Inne przypowieści

To było dość karkołomne zadanie, ale jak się okazało możliwe do wykonania: inne przypowieści z cyklu Kieślowskiego też znalazły choćby małe „okienko” w spektaklu – jak dwie sceny przede wszystkim rozegrane choreograficznie o naukowcu, który bez zastrzeżeń ufa w przekaz komputerowy (Dekalog I), fragment o kobiecie, której umierający mąż leży w szpitalu, a ona jest w ciąży z innym mężczyzną (II), o kobiecie zakochanej w żonatym mężczyźnie, z którym pragnie spędzić wigilię (III), o kobiecie, która dowiaduje się, że ktoś inny jest jej ojcem (IV), o kobiecie, której matka odebrała jej dziecko tuż po urodzeniu (VII), o mężczyźnie cierpiącym na impotencję (IX) i o dwóch braciach dziedziczących cenną kolekcję znaczków (X). Te epizody pełnią tutaj rolę egzemplów przy stole pani Profesor, przykładów etycznych dylematów, z którymi ludzie wciąż się zmagają, a skrótość czy migawkowość ich ujęcia pogłębia teatralna metafora i sztuka zespołu Teatru Narodowego. Dialogi zastępuje lub dopełnia choreografia (szczególnie kunsztowna w wykonaniu Małgorzaty Kożuchowskiej) albo metaforyczne obrazy, jak choćby „przechodnie” symboliczne ciastko, którym posilają się kolejni bohaterowie opowieści. Aktorzy pokonują trudność zbudowania na scenie relacji emocjonalnych ledwie zarysowanych, a przecież wyrazistych, jak córki (Edyta Olszówka) i jej niebiologicznego ojca (Wiesław Cichy), czy dwóch pozornie sobie obcych braci (Mateusz Kmieciak i Adam Szczyszczaj).

Niespełnione przepowiednie

Nie potwierdziły się obawy tych, którzy przepowiadali „Dekalogowi” klęskę. Jak przypomina w swojej książce Zawiśliński, „Dekalog” zaliczyli do najważniejszych filmów XX wieku m.in.: Martin Scorsese, Ingmar Bergman, Peter Weir, Mira Nair. Znowu cytuję Zawiślińskiego: „Twórca „Czyż nie zabija się koni” Sydney Pollack, nie mógł wyjść z podziwu: „imponujący jest sposób, w jaki Kieślowski z abstrakcyjnych pomysłów zrobił coś wyjątkowego ludzkiego”.

Przed premierą teatralnego „Dekalogu” Farugi też mnożyły się wątpliwości, czy teatr uniesie zawartość myślową filmu. Tymczasem powstał samodzielny utwór, bo tak tylko być mogło, który korzystając z okrucich scenariusza Kieślowskiego / Piesiewicza, przemawia z nową siłą do współczesnego widza. Przy czym, trawestując Pollaka, imponujący jest sposób, w jaki Faruga, wiążąc heterogeniczne środki wyrazu, metaforę i realistyczny detal, z wydawałoby się abstrakcyjnych konceptów etycznych, tworzy autentyczny dramat. Ten „Dekalog” to żywy, poruszający dyskurs z naszym życiem.



Tagi : dekalog kieślowski sztuka teatralna